

Tytuł: Tyle z tego masz

I po co ten pośpiech, ten niustanny na oślep bieg,
Na wszystko dokoła stale zachłanny przed siebie pęd?
Od świtu do zmierzchu, nocą do rana rozwarcie ust,
By zawsze móc więcej jeszcze w nie złapać, nim zmieści brzuch.
I po co to ciągle chciwe liczenie, kto więcej ma
Bez sensu i celu wieczne krążenie jak ćma, jak ćma...

Wielkie nic tobą wykarmione,
Wielkie nic, nawet trochę mniej,
Jakby zero uwieńczone wiankiem zer.
Wielkie nic w siebie zapatrzone,
Potem już dalej cisza,
Bez muzyki przetańczony cały bal.
Wielkie nic skrzętnie uzbierane,
Wielkie nic choć z pozoru coś,
Wychodzone, wybiegane, piękne dno.
Wielki nic, w tobie zakochane,
Puste jak oczu twoich blask,
Tyle z tego, tyle z tego w końcu masz,
Tyle z tego masz,
Tyle z tego masz,
Tyle z tego masz!

Czemu to nagle, czemu to wszystko na serio tak?
Bez piłki czy z piłką wciąż na boisku, za faulem faul.
Skąd cała ta sławna siła przebicia, ten dziwny sport,
Czy to jest naprawdę sposób na życie, niech powie ktoś!

Wielkie nic skrzętnie uzbierane,
Wielkie nic choć z pozoru coś,
Wychodzone, wybiegane, piękne dno.
Wielki nic, w tobie zakochane,
Puste jak oczu twoich blask,
Tyle z tego, tyle z tego w końcu masz,
Tyle z tego masz,
Tyle z tego masz,
Tyle z tego masz!